

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA • nr 13 • październik 2014 • ISSN 2299-7008 • www.mws.org.pl

**MIROSŁAW
KOBZA:**



W Radomiu widać nowe szanse

Radom ma świetne szkoły techniczne: na poziomie wyższym i szkolnictwa średniego, jak technikum samochodowe, mechaniczne, elektroniczne. To konkretna baza. Obserwujemy żywiołowy rozwój autokomisów w okolicach Radomia. Widać tu energię młodych ludzi, którzy szukają dla siebie środków utrzymania i nie czekają na opiekę społeczną.

Cały wywiad – str. 5

**DARIUSZ
GRABOWSKI:**



Niedobrze, gdy ludzie przyswyczajają się do posady

Nie mam zamiaru bronić polityków, bo oni sami działają na zasadzie... pieniądza gorszego, który wypiera lepszy. Dlatego z nimi coraz gorzej. Co do samorządowców – ciekawe byłoby oddzielenie wystawianych im ocen w wielkich aglomeracjach i na poziomie małej gminy.

Cały wywiad – str. 9

W urzędniczej

Refleksje mazowieckich przedsiębiorców

W kraju Mazowsze jest gospodarczym gigantem. Rocznie wytwarza PKB o wartości ponad 300 mld zł, co w przybliżeniu odpowiada wartości ponad 1800 ton złota. Dominuje własność prywatna. W regionie jest 52 razy więcej podmiotów prywatnych niż publicznych. Pracuje tu 100 tys. spółek prawa handlowego i 60 tys. cywilnych; ponad 500 tys. osób prowadzi działalność gospodarczą.



Chata pełna pomysłów

Drobne projekty budują społeczeństwo obywatelskie – uważa Ewa Smuk-Stratenwerth współzałożycielka Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno”.

Więcej na str. 10



Jak współrządzą niezależni

– W naszych Małych Ojczyznach szukamy porozumienia – mówi „Samorządności” wicestarosta Krzysztof Górak, wiceprzewodniczący MWS. Skoro polityka polega na działaniu dla dobra wspólnego, to zawieranie koalicji stanowi środek do osiągnięcia tego celu również na poziomie lokalnym.

Więcej na str. 4

MATNI

Drodzy czytelnicy!

Zapraszam do lektury najnowszego numeru Gazety Samorządność, który został po raz pierwszy przygotowany w zupełnie nowej szacie graficznej. Liczę, że sprostą on Państwa oczekiwaniom, a lektura będzie przyjemną.

Za nieco ponad miesiąc jakże ważne wydarzenie dla naszych lokalnych społeczności. 16 listopada 2014 roku wybierzemy swoich przedstawicieli w lokalnych samorządach. Radnych gminnych, powiatowych, sejmiku, wójtów, burmistrzów, prezydentów. Wybór wcale nie taki prosty i to nie tylko dlatego, że konkurencja jest liczna. Zachęcam do poświęcenia chwili czasu na analizę list kandydatów, na ocenę pracy dotychczasowych władz samorządowych. Tak byśmy świadomie głosowali i swojego wyboru byli pewni.

Tradycyjnie zachęcam do odwiedzania portalu mws.org.pl, na którym na bieżąco zamieszczamy informacje z samorządowego życia Mazowsza. Każdy nasz czytelnik może również założyć bloga na portalu i włączyć się w dyskusję. Do czego serdecznie zapraszam.



PAWEŁ DĄBROWSKI
Redaktor naczelny
p.dabrowski@gazetasamorzadnosc.pl



Mazowiecka Wspólnota Samorządowa popiera obywatelską inicjatywę ustawodawczą zmierzającą do likwidacji niesprawiedliwego para-podatku – opłaty targowej. Nikogo z nas nie trzeba przekonywać, że opłata targowa jest dyskryminująca dla nas kupców i drobnych przedsiębiorców, którzy sprzedajemy na bazarach. Inni, w tym duże sieci handlowe, nie płacą opłaty targowej. To krzywdząca niesprawiedliwość, którą razem możemy zmienić.

Miło mi poinformować, iż pod patronatem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej został zawiązany komitet inicjatywy ustawodawczej obywateli w celu zmiany

ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Celem zmiany ustawy jest całkowita likwidacja opłaty targowej. Apelujemy, jako Mazowiecka Wspólnota Samorządowa do aktywnego uczestnictwa przy zbieraniu podpisów poparcia pod naszym obywatelskim projektem. Treść projektu znajdziecie Państwo na stronie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, gdzie można także pobrać listy do zbierania podpisów: www.mws.org.pl Nie oglądajmy się na polityków, działajmy wspólnie, a razem osiągniemy nasz cel.

Wojciech Papis
Pełnomocnik komitetu
inicjatywy ustawodawczej
w.papis@wp.pl

Gazeta Samorządność

Redakcja Gazety Samorządność

Redaktor Naczelny:
Paweł Dąbrowski
(p.dabrowski@gazetasamorzadnosc.pl)

Redakcja:
Mariusz Ambroziak,
Łukasz Perzyna,
Grzegorz Szuplewski
Fotoreporter: Paweł Małaczewski

Wydawca: MPG Media
Ul. Cyprijska 26, 02-761
Warszawa
Tel: 22 119 15 69

Drukarnia: Polskairesse
Warszawa
Gazeta bezpłatna
reklama@gazetasamorzadnosc.pl
www.mws.org.pl

Biuro
Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej

WARSZAWA
ul. Marszałkowska 34/50 lok. 99
00-554 Warszawa

tel: 22 119 15 69
biuro@mws.org.pl

PŁOCK
al. Jachowicza 40 lok. 6
09-400 Płock
tel: 24 364 98 35
wspolnota.plock1@wp.pl

PIASECZNO
ul. Warszawska 1
05-500 Piaseczno
tel: 22 856 34 74
mws.piaseczno@wp.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Raport extra

– Wolności formalnie jest bardzo dużo, ale coraz mniej znajdujemy jej w gospodarce, w sektorze małych i średnich firm. Ich właściciele skarżą się na nieufność instytucji publicznych. Nie przebiegając w słowach oceniają, że biurokracja traktuje ich jak szmaty: wycisnąć do końca i wyrzucić. A przecież 67 proc. polskiego PKB wytwarzają małe i średnie firmy.

MARIUSZ AMBROZIAK, wiceprzewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej



W kraju Mazowsze jest gospodarczym gigantem. Rocznie wytwarza PKB o wartości ponad 300 mld zł, co w przybliżeniu odpowiada wartości ponad 1800 ton złota. Dominuje własność prywatna. W regionie jest 52 razy więcej podmiotów prywatnych niż publicznych. Pracuje tu 100 tys. spółek prawa handlowego i 60 tys. cywilnych; ponad 500 tys. osób prowadzi działalność gospodarczą.

Przychody firm w woj. mazowieckim wzrosły o 55% w ciągu siedmiu lat. Blisko 80% z nich przynosi zyski. Co roku prywatni przedsiębiorcy inwestują w regionie ponad 30 mld zł.

To prawda, że Warszawa dominuje w województwie. Ale stopniowo następują zmiany. Nawet na obrzeżach naszego regionu, które od stuleci były traktowane jako peryferia i zaplecze – głównie rolnicze – stolicy i większych ośrodków miejskich.

Mieszkańcy województwa mazowieckiego są zaradni i przedsiębiorczy. Wielu chce skorzystać z szansy, jaką stwarza własny biznes. Co tydzień w regionie rejestrowanych jest ponad 1000 firm. Na Mazowszu jest najwyższa w kraju liczba firm w przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców. Ogromna większość mazowieckich firm to małe, często rodzinne, przedsiębiorstwa, mające za cały majątek samochód, komputer i sprzęty biurowe.

Ale łatwo nie jest. Błędy w zarządzaniu, nietrafiony produkt czy usługa, nie liczenie się z kosza-

mi, zbyt silna konkurencja, która zazdrośnie strzeże swojej pozycji rynkowej, doprowadzają do upadku co drugiej z mazowieckich firm.

A co przeszkadza przedsiębiorcom na Mazowszu, tłumi ich inicjatywę, hamuje rozwój przedsiębiorczości i krępuje wolność gospodarczą?

To przede wszystkim biurokracja; źle pracujące administracje wszystkich lokalnych szczebli. Wiele jest, często drastycznych przykładów opieszałości, zaniedbań, złej woli, a niekiedy nawet samowoli i przestępstw biurokracji, jak to np. zostało ukazane w popularnym filmie o dramatycznych skutkach działania układów i lokalnych klik. Nęka się, a w skrajnych wypadkach nawet paraliżuje pracę przedsiębiorców, którzy narazili się lub wykazywali – zdaniem urzędników – zbyt daleko idącą samodzielność. Przypisują sobie uprawnienia, których nie mają i nigdy mieć nie powinni.

Zagrożeniem jest skłonność biurokracji do ustanawiania kontroli lub podporządkowania sobie wszystkiego, co dzieje w polu jej oddziaływania; brak respektu dla prawa, umiejętności jego stosowania, kompetencji i przewidywania skutków nie przemyślanych decyzji. Ileż to razy administracja nawet na najniższych, a więc najbliższych obywatelom szczeblach, była autorem decyzji, o których można powiedzieć jedno: „wyłano dziecko z kapiela”.

Nieustannie trzeba identyfikować zagrożenia. Wzmacniać gwarancje swobody gospodarowania

z edniczej MATNI

Refleksje mazowieckich przedsiębiorców

i przedsiębiorczości. Jest to jedno z najważniejszych zadań dla działaczy samorządowych, radnych lokalnych organów przedstawicielskich, poczynając od gminy, a skończywszy na szczeblu wojewódzkim. Nikt inny za nich tego nie zrobi.

W Warszawie, w Sejmie i Senacie, zapadają postanowienia o charakterze ogólnym, kierunkowym. Praktyka ich stosowania w życiu powstaje na co dzień, lokalnie. Zależy od ludzi. Od tych, w których ręce złożyły odpowiedzialność społeczności gmin, powiatów, miast i województw. Może być dobra albo zła, kompetentna, skuteczna, efektywna albo pełna ignorancji i złej woli, braku zrozumienia celów, jakim mają służyć samorządy.

O tym jak jest, czy lokalna administracja sprzyja i wspiera przedsiębiorczość, służy rozwojowi wolności gospodarczej, decydują przedstawiciele organów samorządowych. Radni powinni być chroniącą przedsiębiorczość tarczą. Bo od tego, ile w praktyce jest pola dla inicjatywy, dla swobody, pomysłów i dynamicznych działań gospodarczych, zależy tempo rozwoju lokalnych społeczności.

To prosta zależność. Łatwo przekonać się czy jest prawdziwa. Wystarczy odwiedzić gminy, miasta, powiaty, które odniosły

sukces. Recepta na jego osiągnięcie jest prosta i trudna zarazem. Prosta, bo polega na racjonalnym wykorzystaniu możliwości, jakie przyniosła transformacja, wejście Polski do Unii Europejskiej, trwającej modernizacji kraju i gospodarki. Trudna, bo sukces gospodarczy, za którym postępuje rozwój społeczny i cywilizacyjny, jest zawsze efektem odwagi i wyobraźni, realizmu w planowaniu „zamiarów podług sił”, przestrzegania rachunku ekonomicznego, gospodarskiej zapobiegliwości i, co brzmi jak banał, ale jest najważniejsze, od dobrze zorganizowanej wytrwałej pracy.

Czego jest potrzeba przede wszystkim, by przedsiębiorczość na Mazowszu nabrała jeszcze silniejszego wiatru w żagle? Przekonać się o tym można łatwo, przeglądając prasę lokalną czy informacje na stronach internetowych mazowieckich gmin, miast czy powiatów.

Trzeba nam głównie stabilnego prawa. Tyle i aż tyle. Zacytujmy jednego z mazowieckich przedsiębiorców: „Jak w prawie zaczynają się pojawiać światła raz zielone, raz czerwone, raz żółte, to się robi dyskoteka i właściwie nie wiadomo jak się nastawić. Najważniejsza jest stabilność, czyli jeżeli prawo będzie stabilne, to już znajdzie sposób postępowania, aby się w niego wpisać”.

Nie da się ustanowić jednego prawa raz na zawsze. Zmiany są konieczne, choćby dlatego by dostosować przepisy do zmieniającej się rzeczywistości, do nowych warunków. Przedsiębiorczości, swobodzie gospodarowania one nie zaszkodzą. O ile będą właściwie wprowadzane. Nie z dnia na dzień, na chybcika; często formalnie bez zrozumienia istoty zmian przez urzędników, którzy będą stosowali nowe prawo. Przedsiębiorcy, zwłaszcza ci młodzi stażem, powinni na czas uzyskiwać informację co zmienia się w przepisach. Najlepiej uzupełnioną o komentarz, jakie to pociągnie za sobą skutki w codziennym funkcjonowaniu ich firm. Teraz uzupełnieniem informacji o zmianie przepisów są co najwyżej wykazy kar, jakie spadną na przedsiębiorcę, gdy w terminie nie dostosuje się do zmiany.

Wolność gospodarcza nie stoi w sprzeczności z prawem. Jest jej tyle, ile ono stanowi. W przeciwnym razie wolność zmienia się w samowolę i anarchię. Są one równie, a może nawet bardziej szkodliwe niż ograniczenia wolności gospodarczej. Bo nie jest ona abstraktem, ideologicznym hasłem, czy figurą retoryczną. Wolność gospodarcza służy ważnym, praktycznym celom indywidualnym, społecznym, narodowym. Jest najlepszym, znanym sposobem na uwolnienie ini-

cyjatywy, pomysłowości, pracowitości ludzi, spełnienia przez nich aspiracji, także i tych, które mają czysto materialny indywidualny wymiar. Jest formą organizowania się ludzi ich zespołów do działalności gospodarczej, nawiązywania współdziałania z innymi w ramach wspólnot lokalnych, regionalnych, narodowych, czy międzynarodowej, a obecnie także w skali globalnej.

Stabilizacja prawa – co wyjdzie na dobre właścicielom firm i administracji samorządowej – powinna iść w parze – z łatwym dostępem do uporządkowanej, aktualnej i miarodajnej informacji dostępnej dla każdego kto chce rozpocząć działalność, a także dla tych, którzy już ją prowadzą. W internecie jest zatrzesienie informacji, multum źródeł. Nie sposób je ocenić, tym bardziej nie robi tego, ktoś kto stawia pierwsze biznesowe kroki. Brak jest przystępnie napisanych opracowań i poradników dla startujących z własnym biznesem.

Wolność nie jest dana raz na zawsze. Także ta gospodarcza. Polska rozwija się, zmienia otoczenie krajowe i zewnętrzne, warunki, w jakich funkcjonuje gospodarka i przedsiębiorcy. Nie wszystkie zmiany sprzyjają wolności gospodarczej. Stale trzeba ją chronić. To jedno z najważniejszych zadań samorządów w nowej kadencji.

Radom

Nauczyciel i uczeń – to dwa najważniejsze składniki każdej szkoły, także wyższej. Nastąpił proces ubezwłasnowolnienia administracyjnego nauczycieli. Od nauczyciela wymaga się coraz więcej, coraz mniej mu płacąc i stwarzając mu coraz mniej dogodne warunki pracy.

prof. Kazimierz Kik, politolog, kandydat MWS do mazowieckiego Sejmiku Samorządowego



Jak współrządzą niezależni

Niezależni samorządowcy odrzucają partyjne wojny na górze, ale nie wykluczają z góry żadnego sojuszu. Kryterium stanowi dobro mieszkańców. W powiecie radomskim pod koniec tej kadencji Mazowiecka Wspólnota Samorządowa współrządzi z ludowcami.

– W naszych Małych Ojczyznach szukamy porozumienia – mówi „Samorządności” wicestarosta Krzysztof Górak, wiceprzewodniczący MWS. Skoro polityka polega na działaniu dla dobra wspólnego, to zawieranie koalicji stanowi środek do osiągnięcia tego celu również na poziomie lokalnym.

W powiecie radomskim ziemskim – partnerem stało się PSL. Samo zwróciło się do Wspólnoty z propozycją zawiązania sojuszu, gdy koalicja ludowców z PiS trwająca od trzech lat wyczerpała swoje możliwości.

– Stanowiliśmy przedtem konstruktywną opozycję. Jeśli trzeba było, wskazywaliśmy, co dzieje się złego. Natomiast jeżeli warto było pochwalić coś pozytywnego dla powiatu, to się nie wzbraniailiśmy. Nie widzieliśmy więc problemu, żeby odnaleźć się jako nowy koalicjant – wspomina Krzysztof Górak. Odkąd został wicestarostą, podlega mu służba zdrowia i oświata. Dba, żeby nie zamykano szkół ani szpitali. Podkreśla, że, by zbudować most – trzeba najpierw umieć tego dokonać w przenośnym znaczeniu. Zaś przenoszenie na poziom lokalny konfliktów z politycznej centrali sprawi, że żaden most nie powstanie.

Nie jesteśmy wrogiem partii politycznych, ale wyrazicielem pozytywnej idei odpolitycznienia polskiego samorządu – rozróżnia Górak. – Nie jesteśmy na nie wobec kogokolwiek, tylko za zdrowym, niepolitycznym polskim samorządem.

Partie tworzą negatywną atmosferę wokół niezależnych list – przyznają działacze radomskiej Wspólnoty. Szeptanej propagandzie, że nic z tego nie będzie towarzyszyło podkupowanie działaczy, zwykle nieudane. Bo jeśli ktoś działa w niezależnym ruchu samorządowym, to zwykle wie, po co.

Celem Wspólnoty zaś jest zlikwidowanie barier, wynikających z politycznych podziałów, które dają złe efekty na terenie działań samorządów. Gdy jedna opcja polityczna dominuje w sejmiku (PO z PSL), a druga w Radomiu (w tej kadencji rządzi pisowski prezydent Andrzej Kosztowniak) – cierpią na tym mieszkańcy, bo nagminnie pod różnymi pretekstami utrąca się lub opóźnia projekty choćby dotyczące tak ważnej dla oddalonego 100 km od stolicy miasta infrastruktury komunikacyjnej: budowy szybkiej kolei i rozwoju lotniska.

– To nie samorząd powinien być areną, na której są toczzone boje polityczne – powtarza Krzysztof Górak.

Wprowadzenie do Sejmiku przedstawicieli ruchu obywatelskiego sprawi, że zadba on o realizację haseł „służymy ludziom, nie partiom” i „zmieniamy na lepsze”. Dla Ziemi Radomskiej – gdzie bezrobocie w mieście przekracza 20 proc, a w powiecie ziemskim sięga nawet trzydziestu – to szczególnie pilne.

Partie zwykle grają o całą pulę. Śnią im się czasem samodzielne rządy, zwykle z fatalnym skutkiem, jak Millerowi w 2003 czy Kaczyńskiemu w 2007 r. Samorządowcy twardo trzymają się ziemi i wiedzą, że rządzić to sztuka zawierania kompromisów. Bez wykluczania z góry kogokolwiek, bo podziałów w Polsce wystarczy.



**KRZYSZTOF GÓRAK,
wiceprzewodniczący MWS**



Nie z nami takie numery – mówi partiom politycznym filmowy kpt. Kloss. I popiera Mariusza Ambroziaka z MWS do Sejmiku Mazowsza

Stanisław Mikulski, aktor

WYWIAD
EXTRA

■ Rozmowa

z dr. **MIROSŁAWEM KOBZĄ**

nauczycielem akademickim,
kandydatem MWS
do mazowieckiego
Sejmiku Samorządowego

W Radomiu widać nowe szanse

■ – Zawsze gdy kampania wyborcza pokrywa się z początkiem roku szkolnego i akademickiego, a w Polsce wybory – także te najważniejsze samorządowe – przeważnie odbywają się jesienią, powracają te same kwestie: od kosztów wyprawki, po problem, czy dziecko po ukończeniu szkoły nie będzie bezrobotne. Jak kandydujący do sejmiku nauczyciel akademicki zamierza zmierzyć się z tymi problemami?

– Z edukacją wiąże się cała moja aktywność zawodowa. Wcześniej pracowałem w szkolnictwie podstawowym i średnim, w dwóch szkołach. Poza uniwersytetem jeszcze w dwóch innych radomskich szkołach wyższych. Widzę dla siebie duże pole do działania w forsowaniu pozytywnych zmian w niedocenianej sferze kultury zdrowotnej i fizycznej. Na jej rozwoju pragnąłbym się skoncentrować. Pozostaje to ściśle powiązane z naszą służbą zdrowia, w której nagromadziły się problemy nierozwiązane od lat. Chciałbym do programów, które obejmują służbę zdrowia komplementarnie dołożyć swoje doświadczenie praktyczne. Wiem, że potencjał, tkwiący w edukacji zdrowotnej i wychowaniu fizycznym

pozostaje niewykorzystany. Poziom zdrowia całej populacji Polaków można podnieść właśnie poprzez edukację zdrowotną. Od dawna wiadomo, że... to nie służba zdrowia decyduje o naszym zdrowiu.

– Jak to?

– Eksperti przekonują, że służba zdrowia w zaledwie 10-11 procentach wpływa na nasze zdrowie. Dominujący okazuje się styl życia. To styl życia rzutuje na nasze zdrowie aż w 50-53 procentach, takie są oszacowania Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Lekarze mogą się stylem życia zajmować tylko w pewnej ograniczonej skali. To szansa dla szkoły, żeby zdrowy styl życia promować.

– W jaki sposób?

– Szkoła ma odpowiednie kompetencje i technologiczne i aksjologiczne, ludzi o wysokich kwalifikacjach w zakresie wiedzy pedagogicznej i biologicznej. Po to, żeby zmieniać styl życia młodych Polaków i tą drogą podnosić znacznie potencjał zdrowotny całej populacji. Czuję się w tym zakresie przygotowany i dlatego zamierzam zająć się promocją tego tematu. Chodzi o całościowe wpisanie zdrowia w system edukacji, żeby nie sprowadzał się tylko do przekazywania scholastycznej wiedzy.

NOWOCZESNA KOMUNIKACJA



Rozwiniemy sieć nowoczesnych połączeń na Mazowszu, racjonalizując połączenia kolejowe i drogowe, tworząc promienisty system połączeń Mazowsza z Warszawą rozwijając przy tym połączenia mniejszych miast i gmin aglomeracji. Zrealizujemy - wciąż zapowiadany, a nigdy nie wdrożony - system powszechnej dostępności do Internetu na Mazowszu, bo zależy nam na dobrej i otwartej komunikacji samorządu z obywatelami.

Agnieszka - Nowoczesna komunikacja to szybsze i tańsze przemieszczanie się ludzi i towarów. Niższe koszty prowadzenia działalności gospodarczej, a w efekcie niższe ceny dla klientów. Najlepiej zajmuje się tym apolityczny samorząd, który jest bliżej nas - zwykłych obywateli. Samorząd wolny od partyjnych układów nie buduje płatnych dróg, za które nie płaci się wykonawcom.

ZMIENIAMY

DOSTĘPNA SŁUŻBA ZDROWIA



Ułatwimy dostępność świadczeń zdrowotnych. Stworzymy efektywny system współpracy i koordynacji pracy szpitali mazowieckich i warszawskich. W znaczący sposób zmniejszymy czas oczekiwania na świadczenia medyczne. Zdrowy samorząd poznamy po poziomie miejscowej służby zdrowia i dostępności do opieki zdrowotnej zapewnionej przez władze lokalne.

Stanisław, pacjent - Dostępna służba zdrowia to zdrowsze społeczeństwo. Nie może być tak, że miesiącami i latami czekamy na specjalistów. Państwo źle wywiązuje się ze swych obowiązków. Wołę, by zajmował się tym apolityczny samorząd, który zawsze jest bliżej ludzkich spraw.

MAZOWIECKA WSPÓLNO

PRACA NA MIEJSCU

Dobry samorząd zakorzeniony w środowisku lokalnym, a nie w partii, to Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, która najskuteczniej zadba o miejsca pracy w miejscach zamieszkania swoich wyborców. Społeczności lokalne są bowiem dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej jedyną „centralą partyjną”, której jest ona podporządkowana. Stworzymy zachęty dla tworzenia nowych miejsc pracy na Mazowszu i efektywnych sposobów ich poszukiwania, odchodząc od anachronicznych form Urzędów Pracy.



Sylwia, studentka - Młodzi po studiach nie ma perspektyw na znalezienie pracy w miejscu swojego zamieszkania, a nawet w regionie czy Polsce. Politycy zajmują się załatwianiem „geszeftów” i posad dla rodziny, i znajomych z partii, a my - zwykli ludzie - musimy emigrować za pracą. Samorząd bez partii to łatwiejszy start dla nas. To szansa na lepsze jutro i pracę na miejscu. To dbanie o nasze sprawy.

NA LEPsze

NAUKA I KULTURA DLA KAŻDEGO

Stworzymy skoordynowaną politykę samorządową dla racjonalnej animacji i skutecznego upowszechniania kultury oraz promocji jej twórców. Tak samo w zakresie dostępności nauki stworzymy spójny system koordynacji działań Mazowsza z jego naukowym centrum – Warszawą, zapewniając na każdym szczeblu ułatwienia w dostępie do wiedzy oraz zniesiemy bariery materialne uniemożliwiające odpowiednie kształcenie naszych dzieci i młodzieży.

Dominika - Kultura to „piąte koło u wozu” w opanowanym przez partyjne układy kraju. Tylko samorząd daje nam szansę, by była ona dostępna dla każdego. Podobnie jest z nauką, która staje się co raz droższa, bo partie dbają tylko o swoje dotacje i zajmują się sobą i swoimi aferami.



OTA SAMORZĄDOWA



Sfinansowane ze środków Komitetu Wyborczego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

Moim zdaniem



Dokończenie ze str. 5

Sejmik mazowiecki powinien stać się w tej kwestii prekursorem, uważam, że mogą to robić samorządy w całym kraju, bo to przecież sprawa całej Polski. Zdrowie podobnie jak szczęście w rodzinie jest wartością ważniejszą nawet od pracy.

– Sejmik pełni też rolę w pozyskiwaniu środków unijnych?

– Pożądane zmiany nie polegają wyłącznie na środkach materialnych, chociaż ich pozyskanie i sprawne wydawanie stanowią zadanie sejmiku. Warto jednak również wykorzystać bazę, którą już dysponujemy. Dobry nauczyciel WF-u potrafi pracować w każdych warunkach. Akcenty przesunąłbym bardziej ku edukacji zdrowotnej. WF pozostaje mocno nakierowany na sport i z nim powiązany. Dla mnie jednak najważniejsi

są... uczniowie biologicznie najslabsi. O ich zdrowie w pierwszej kolejności trzeba zadbać.

– Mazowiecka Wspólnota Samorządowa chce wszystkim uczniom, nie tylko zagrożonym tą dziedziczną słabością – mam na myśli dzieci bezrobotnych i wykluczonych społecznie – zapewnić w szkole ciepły posiłek za darmo.

– Cywilizowane państwo musi zapewnić biologiczne minimum każdemu, dzieci nie mogą wyjść ze szkoły głodne. Warto też jednak pamiętać, że nie wystarczą działania akcyjne jak szklanka mleka dla każdego czy usuwanie ze szkół sklepików z niezdrową żywnością, poprawę zdrowia młodych Polaków przyniosą wyłącznie działania systemowe.

– Zajmijmy się sytuacją tych, którzy szkoły już ukończą. Dariusz Grabowski wskazuje na paradoks,

Dr. Mirosław Kobza (ur. 1955) jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego i Uniwersytetu Warszawskiego oraz doktorem nauk biologicznych, nauczycielem akademickim radomskiego Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego. Wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” na uczelni. Od niedawna również przedsiębiorca. Trener pierwszej klasy piłki ręcznej, prowadził kadre Polski juniorów młodszych. Grał w Broni Radom i AZS Warszawa. Wzmianka o jego włościńskich przodkach z Wsoli pod Radomiem pojawia się w księgach w 1749 r, do czego przywiązuje wielką wagę. Z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej kandyduje do sejmiku wojewódzkiego.

związany z Radomiem: tu są świetne szkoły, ale utrzymuje się najwyższe spośród miast powyżej 200 tys. ludności ponad 20-procentowe bezrobocie, w powiecie ziemskim jeszcze wyższe. Co zrobić żeby dobra szkoła i edukacja przełożyła się tu na miejsca pracy?

– Trzeba się rzetelnie zająć gospodarką regionu, jego przemysłem. W historii Radomia mieliśmy przecież świetny przemysł metalowy, przemysł obuwniczy. Teraz Radom musi na nowo zbudować swoje podwaliny gospodarcze. W tym zakresie mam pewne pomysły. Radom stanowi centrum terenów rolniczych, związanych z sadownictwem, warzywnictwem, przetwórstwem. Wokół mamy sady grójecko-wareckie, zagłębie papryki w okolicy Przytyka, niedaleko stąd Sandomierz jako kolejny ośrodek sadownictwa, następnym jeszcze jest Przysucha, zaś Rycyzwół to pomidory i ogórki. Rysuje nam się piękna mapa gospodarza, w której centrum sytuuje się Radom, dysponujący lotniskiem węzeł kolejowy. W związku z geopolityką, z rosyjskimi sankcjami, nasi rolnicy mają problem z eksportem produktów rolnych i ich zbyciem. Ale paradoksalnie stanowi to również szansę dla Radomia i tutejszej młodzieży. Przy zagospodarowaniu nadwiżek, spowodowanych embargiem, mogą w regionie powstać miejsca pracy. Polacy już się przecież organizują w akcji społecznej dla przeciwdziałania embargu, sadownicy w popartę przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową akcji w warszawskiej Hali Mirowskiej i podczas zaimprovizowanego ulicznego przemarszu zachęcali do kupowania krajowych jabłek na złość Putinowi.

– Jak trwale powiązać dobrą radomską edukację z miejscami pracy dla absolwentów?

– Widzę szansę w rozwoju motoryzacji. Radom ma świetne szkoły techniczne: na poziomie wyższym i szkolnictwa średniego, jak technikum samochodowe, mechaniczne, elektroniczne. To konkretna baza. Obserwujemy żywiołowy rozwój autokomisów w okolicach Radomia. Widać tu energię młodych ludzi, którzy szukają dla siebie środków utrzymania i nie czekają na opiekę społeczną. Na jednej ulicy Warszawskiej działa około 30 autokomisów. Warto to jakoś afiliować, połączyć z możliwościami naszej uczelni. Działają u nas kierunki, zajmujące się problemami samochodowymi. Jeśli zainteresować izbę przemysłowo-handlową – można stworzyć podwaliny do rozwoju przemysłu motoryzacyjnego i metalowego. Inicjatorem tego powinna stać się władza samorządowa.

– W błyskawicznym trybie pojawił się bezpłatny podręcznik. Czy wszystkie podręczniki powinny być darmowe, a potem przekazywane młodszym rocznikom i wybierane centralnie, czy nauczyciel powinien rozstrzygać o ich wyborze, nawet jeśli dla rodziców oznacza to nerwową i kosztowną wódrówkę w ich poszukiwaniu po księgarniach już we wrześniu?

– Brakuje jasnego kierunku, przez dużą dowolność różne grupy próbują partykularnie lansować swoje kierunki w edukacji, chodzący godzące w naszą tradycję, historię, kulturę i religię. Obligatoryjnie to państwo, ministerstwo, na które płacimy podatki powinno zająć się tym problemem dogłębnie i poważnie.

Dlaczego przeciw? Dlaczego alternatywa?

Samorządowa rzeczywistość została naznaczona stygmatem politycznego sporu. Szara proza kłótni z ul. Wiejskiej, przeniesiona została żywcem na samorząd terytorialny. Polityczny podział, bezsensowny konflikt pod partyjnymi sztandarami, dzieli Polskę. Ale nie musi.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest alternatywa dla tych, którzy nie chcą już głosować na partyjne programy, partyjne listy, co zawsze skutkuje wyborem pod dyktando tych, którzy ustalają kolejność na partyjnych listach wyborczych. Taki kraj skłóconych polityków zniechęcił Polaków do samorządowej aktywności, uczynił z gmin, powiatów, miast i województw, kolejne areny działań wojennych w walce o partyjne stolki.

Polityka jak i samo słowo polityk w naszym kraju zaczynają mieć tak negatywny oddźwięk, że ludzie na samo ich brzmienie krzywią się i odwracają. Dlaczego? Bo polityka w Polsce zaczęła być wirtualnym życiem, samoistnym światem – niezależnym od faktów bytem, w którym obraca się marginalna część naszego społeczeństwa.

Idea wspólnoty

a tym samym ideą restytucji Samorządu Terytorialnego w Polsce było w okresie przemian ustrojowych, przeniesienie władzy decyzyjnej i wykonawczej „w dół”, wprost w ręce ludzi, mieszkańców wspólnot samorządowych –obywateli gmin, miast, a dwie dekady później – powiatów i województw. Miały być to organy wychodzące naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, władza sprawowana z nadania obywateli – ot sąsiadów z tej samej ulicy, pobliskiego osiedla czy wsi – miała być bliżej obywatela. Niestety, bardzo szybko okazało się, że przysłówowe konfitury wcale nie znajdują się na poziomie władzy centralnej. Samorząd stał się lasym kąskiem dla partyjnych struktur a w wielu wypadkach gigantyczne budżety jednostek samorządu terytorialnego – przyręta godną zachodu. Nie minęło kilka lat a okazało się, że system jest tak skonstruowany, że preferuje – przynajmniej od szczebla powiatowego w górę – partie polityczne. Namaszczeni przez politycznych decydentów działacze szybko zauważyli, że choć droga do parlamentarnych ław jest wyboista i kręta (często zamknięta), to samorządowa działaczka jawi się jako ogródeczek mały, ciasny... ale własny. Dzisiaj bez obaw można stwierdzić, ludzie nie chcą aby ich przedstawiciele do władz leżących u fundamentu ładu konstytucyjnego kraju, byli przynoszonymi w partyjnych teczkach politycznego układu. Powszechnym staje się wręcz kontestowanie ugrupowań politycznych jako stojących za komitetami wyborczymi.

Pseudo a partyjni

Paradoksalnie, wystarczy zobaczyć jak powstają komitety obywatelskie tudząco podobne nazwami i skrótami do partii politycznych. Tam jak kameleony pod osłoną słownego kamuflażu chcą przemycić się ja-



ko "niby-bezpartyjni" ci, którzy wiedzą, że w najbliższych wyborach samorządowych partyjny sztyld będzie kotwicą ciągnąca ku dołowi.

Naturalnym w wyborach jest udział obywateli skupionych pod lokalnym lub ponadlokalnym szyldem stowarzyszeniowym bądź spontanicznym – komitetu obywatelskiego. I to jest o'k. To jest czysta gra. Uczciwa. Pod szyldem partyjnym czy też wręcz przeciw partyjnemu układowi. Ale można też całkiem inaczej. Można na wilczą cielesność politycznego działacza walczącego o wyborczą większość, na kilka tygodni kampanii przywdziać owczy kożuszek pseudo-niezależności. I tak lokalni luminarze politycznych ugrupowań z wieloletnim partyjnym stażem, stają się nagle liderami „bezpartyjnych” komitetów obywatelskich.

Taki wyborczy PR, tylnymi drzwiami jak lis do kurnika wchodzi do naszego lokalnego samorządu polityka z wszystkimi zależnościami, partyjnymi lojalnościami, dyscypliną. Górę nad ideą samorządności bierze partyjniactwo, to wszystko co tak zmęczyło już naszą codzienność. Nic więc dziwnego, że ogólną tendencją w samorządzie jest stawianie pod hasłem:

Oddajcie samorząd ludziom!

Mamy dosyć partyjniactwa! Ludzie nie chcą, aby na poziom gmin czy miast przenoszono konflikty z ul. Wiejskiej. Nasza polityka jest tak silnie spolaryzowana, że zwyczajnie nie stać nas na poziomie samorządu na taką walkę. Na to, aby rady gmin czy miast stawały się polem konfliktu, którego obszar leży między parlamentarnymi klubami. Ludzie chcą, aby za ich codzienność na poziomie jednostek samorządu terytorialnego odpowiadali ludzie bez szyldu. Nie chcą ideologii a jedynie skuteczności i uczciwości.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, w szczególności mi bliska z powiatu pruszkowskiego i gminy Raszyn, chce dialogu. Szukania dobrego rozwiązania, może rozmawiać z każdym, kto ma wizję rozwoju, wizję dobrego samorządu wolnego od politycznego sportu i partykularyzmu. My jesteśmy dla ludzi i ludziom chcemy służyć. Wychodzimy z lokalnych społeczności i dla lokalnych społeczności chcemy działać zadając pytanie: w czym możemy pomóc? Jesteśmy dla naszych wyborców.

Piotr Iwicki

Autor był wójtem Gminy Raszyn IV kadencji, radnym gminny i powiatowym. Aktualnie stoi na czele Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w Raszynie. Startuje ponownie w wyborach na wójta, raszynska Wspólnota wystawiła pełne listy do gminy i powiatu oraz kandydatkę do sejmiku.

reklama

KZA Zielonka Krzysztof Damiński
ul.Powstańców 10A
05-220 Zielonka
NIP 521 040 28 07

Ośrodek wypoczynkowy w Helu

Tanie, 29 zł od osoby za dzień, rodzinna wycieczka w Helu. Pomieszczenia 4 i 6 osobowe, każde z kuchnią z pełnym wyposażeniem. Teren ogrodzony, z placem zabaw dla dzieci i parkingiem.

Kontakt: tel. 783 959 766; 509 954 297
Adres: ul. Dworcowa 3/7, 84-150 Hel

Radom

Niedobrze, gdy ludzie przyzwyczajają się do posady

WYWIAD
EXTRA

■ **Rozmowa**
z **DARIUSZEM**
GRABOWSKIM,
ekonomistą
i przedsiębiorcą



Dariusz Grabowski (ur. 1950) jest ekonomistą i przedsiębiorcą. Przed zmianą ustroju pracował na Uniwersytecie Warszawskim. Produkował kosmetyki dla francuskiej firmy i zakładał przedsiębiorstwo polonijne. Doradca „Solidarności” i premiera Jana Olszewskiego. W latach 1997-2004 wybierany do Sejmu z list ROP i PSL. Kandydował w wyborach prezydenckich w 2000 r. Zasiadał w Parlamencie Europejskim jako deputowany LPR w latach 2004-9. Przyjaciół Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

– **Badania opinii odnotowują, że obywatele obdarzają samorządowców trzy razy większym zaufaniem niż parlamentarzystów. Dlaczego wolimy samorządowców od polityków partyjnych?**

– Nie mam zamiaru bronić polityków, bo oni sami działają na zasadzie... pieniądza gorszego, który wypiera lepszy. Dlatego z nimi coraz gorzej. Co do samorządowców – ciekawe byłoby oddzielenie wystawianych im ocen w wielkich aglomeracjach i na poziomie małej gminy. Im niższy szczebel samorządności, tym kontakt z wyborcą jest bardziej bezpośredni, społeczność lokalna lepiej definiuje swój interes, a mieszkańcy starannie dobierają reprezentantów. Łatwiej im skontrolować, jak się potem spisują. Pozostaje krytyczny wobec samorządu w wielkich aglomeracjach. Wyniki kolejnych wyborów dowodzą, że po wyeliminowaniu konkurencji okopały się tam środowiska, wiedzące, gdzie są konfitury, dbające o posady. O sile samorządu w aglomeracjach stanowi wizerunek medialny. Zaś uzależnienie mediów od pieniędzy, a w związku z tym od struktur władzy czy to politycznej, czy samorządowej wyższego szczebla gwałtownie rośnie. Skutkuje tym, że skamielina okazuje się trwała. Samorządy nie są więc doskonałe.

– **Skąd więc bierze się wysoka ich ocena?**

– Polacy czują, że samorządy zajmują się sprawami realnymi i konkretnymi, ważnymi dla człowieka, podczas gdy polityków absorbują kwestie nie mające związku z hierarchią oczekiwań społecznych. Świetnie, że jest w Polsce taka instytucja jak samorząd, która ma wiarygodność i autorytet i poprzez dobre skojarzenia skłania ludzi do uczestniczenia w życiu publicznym. Co ważne, samorządowcy to lu-

dzie z sercem i emocją pracujący na rzecz swojego regionu.

– **12 lat był Pan parlamentarzystą w kraju i w Brukseli. Potem nie startował Pan w wyborach. Jednak dla samorządowców zawsze Pan czas znajduje?**

– Uważam, że polityk powinien być kimś, kto chodzi po ziemi, potrafi być wśród ludzi, rozmawiać z nimi i wiedzieć, co ich boli. Politycy w Polsce uciekają przed codziennością, unikają spotkań twarzą w twarz. Samorządowcy są ludźmi z pomysłami. Wczoraj pojechałem do zaprzyjaźnionego burmistrza nie dużego miasta na Mazowszu, który rozwiązuje w prosty sposób problem budowania się na terenach zalewowych. Wprowadza do lokalnego planu zagospodarowania przestrzennego zapis, że to są tereny zalewowe, przez co ceny zagrożonych powodziami nieruchomości spadają. Kto się będzie tam budował, musi o tym wiedzieć... jego ubezpieczyciel również. Ludzie sami zaczęli się zgłaszać, że chętnie się stamtąd wyniosą za pewną rekompensatę. W małych miastach obywatel rozpoznaje twarz burmistrza, a ten rzadko przedstawia się jako reprezentant partii. Takim samorządowcom partie wydały wojnę, czasem przestrzegają: to pana ostatnia kadencja. Środowiska polityczne za wszelką cenę próbują zawłaszczyć samorządność, co w znacznej mierze już im się udało w dużych miastach.

– **Stolicą zarządza PO, korki mamy nawet w weekendy, a władza zajmuje się ścieżkami rowerowymi. W Radomiu rządzącemu PiS lepiej wychodzi stawianie pomników, niż walka w bezrobociem, które sięga 22 proc.**

– Ogromnym zagrożeniem samorządności staje się to, że władza działa na zasadzie nie

efektywności lecz efekciarstwa. W ślepy zaulek prowadzi myślenie nie przekraczające jednej kadencji. Partie odpowiadają za brak jawności, wynagradzanie posadami swoich, płacenie nimi przedwyborczych długów. Niedobrze, gdy ludzie przyzwyczajają się do posady. Jeżeli prezydent kraju nie może rządzić dłużej niż dwie kadencje, trzeba w samorządzie szukać rozwiązań, żeby przyspawanie do stolika nie zastępowało kreatywności.

– **W Sejmie reprezentował Pan ziemię radomską, jak dziś widzi Pan przyszłość regionu i miasta – jednego z największych spośród tych, które nie są województwami?**

– Jako jedyny poseł sprzeciwiałem się degradacji Radomia do rangi miasta powiatowego. To miasto wyjątkowe, ma silne tradycje robotnicze jeszcze z okresu Centralnego Okręgu Przemysłowego, a równocześnie – własną duszę i ambicję. Radomskie licea są zawsze w czołówce. Jednak cała ta młodzież musi potem z miasta emigrować, bo nie znajduje pracy. Radom powinien mieć możliwość uczestniczenia w dochodach podatkowych, które pozwolą mu stać się jeszcze mocniejszym ośrodkiem akademickim i poszukać rozwojowej specyfiki w odbudowie przemysłu. Radom miał znakomitą fabrykę broni. Teraz się buduje nowa, ale skala pozostaje nieporównywalna, skoro w Łęczniku pracowało kilkanaście tysięcy ludzi, a ta nowa zatrudni 300-400 osób. Jeśli jednak Polska ma wydawać 2 proc. na obronność, to mamy odpowiednią chwilę, żeby o odbudowie przemysłu pomyśleć, zwłaszcza, że Radom ma lotnisko i jest ciągle miastem młodym.

– **Problem streszcza się w słowach: biedne miasto bogatego regionu?**

– To dramat, że Mazowsze, które dzięki Warszawie zbliża się do średniej europejskiej

zamożności – wciąż zachowuje enklawy biedy. Nie zawinionej, skoro były to ośrodki przemysłu, zlikwidowanego w 25-lecie. Radom szczególnie mocno to odczuł. Ale w mieście, gdzie padły wszystkie duże zakłady pracy, więc ludzie nie mają pieniędzy – jeden przy drugim wyrastają hipermarkety. Zachodni handlowcy stawiają je, bo rozumieją, że Radom – miasto tak położone, o takim potencjale ludnościowym i tradycji przemysłowej musi kiedyś odżyć i stanie się atrakcyjne. Wtedy dochody ludności wzrosną. Mnóstwo radomian pracuje w Warszawie, można tylko ubolewać, że przejazd pociągami tych 100 km trwa dwie godziny. Oplaca się mieszkać w Radomiu, gdzie jest tanio, a pracować w Warszawie. A lada chwila stanie się opłacalne przeniesienie siedziby firmy w okolice Radomia, gdzie znajdzie się wykształconą kadrę, a koszty są mniejsze. Nie ma jednak pomysłu dla całego Mazowsza, że wspólnie to robimy. Co z tego, że każdy działa na własną rękę. Powinien powstać program rozwoju infrastruktury transportowej, scalenia stolicy i miast Mazowsza. Sejmik mazowiecki do tej pory odznaczał się rozbudowanym zatrudnieniem i kierowaniem środków do środowisk, z których wywodzi się marszałek Adam Struzik. Mam nadzieję, że kolejny, wyłoniony w jesiennych wyborach, podejmie wyzwanie. Przypomnę, że Centralny Okręg Przemysłowy zbudowano w trzy lata, chociaż nie było komputerów i rachowano na liczydlach. A my przez 25 lat nie umieliśmy porządnej kolei z Warszawy do Radomia zbudować... Samorząd powinien pozostawiać pierwszym forum, na którym zgłasza się pomysły uzdrowienia sytuacji. To punkt wyjścia całej mądrości społeczeństwa. Jesteśmy w momencie przełomowym: albo politycy zawłaszczą samorząd, albo on się obroni, jeśli postawi na jawność dochodów i zatrudnienia.

Mazowsze



Truskawka z Polski – mniej chemii, więcej tradycji

Rozwój polskiego rolnictwa nie poszedł w tę stronę, w którą powinien – uważa były minister Gabriel Janowski. Dzisiaj powstają wielkie gospodarstwa, farmy i naśladuje się rozwój rolnictwa w stylu zachodnim, niestety z nadmierną chemizacją, uprzemysłowieniem i koncentracją. Skutkuje to tym, że produkowana żywność niekoniecznie jest najwyższej jakości.

Dłatego środki, które płyną z Unii Europejskiej, winny być wykorzystane przez rolników i lokalnych przedsiębiorców na produkcję żywności metodami bardziej naturalnymi – wskazuje minister Janowski, który w Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej koordynuje pracę zespołu ekspertów. Nie muszą to być konieczne metody ekologiczne z ich repertuarem sztywnych reguł.

Uprawiana już w Polsce truskawka odmiany sweet kiss (dosł. Słodki pocałunek) może stać się symbolem takiego

optymalnego rolnictwa. Smaczna i zdrowa, trafi jako deser do ekskluzywnych restauracji i kawiarni w zamożnych krajach.

W nieodległym czasie Polska i cała Europa zostaną zalane olbrzymią ilością żywności, produktów rolniczych z Ukrainy i Rosji. Nie sprostamy wyzwaniu konkurencji masowej produkcji zboża, kukurydzy, rzepaku. Powinniśmy się więc wyspecjalizować w rolnictwie naturalnym,

które daje zatrudnienie ludziom ze wsi i przy zapleczu – z małych miasteczek. Mówiąc obrazowo: mniej chemii, więcej tradycyjnego podejścia. Środki z Unii powinny być wykorzystane na takie cele, a nie na wspieranie latyfundiów i farm wiatrowych, czasem wyrastających na polach soltyś i wójtów.

Rolą samorządu, sejmiku powinno być utrwalanie polskiej własności, sprzyjanie rozwojowi przedsiębiorczości lokalnej – uważa Gabriel Janowski, w przededniu wyborów przypominający, że do kompetencji sejmiku należy dysponowanie środkami unijnymi.

Drobne projekty budują społeczeństwo obywatelskie – uważa Ewa Smuk-Stratenwerth współzałożycielka Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno”.

W jej pięknej chacie w Grzybowie narodziło się mnóstwo pomysłów, które wydawały się szalone i z zupełnie różnych porządków. Ale łączy je jedno: wszystkie zostały wprowadzone w życie z pożytkiem dla lokalnej społeczności i mnóstwa innych grup.

Dziewczyny z Malezji, które przyjechały jako wolontariuszki, śnieg zobaczyły pierwszy raz w życiu w gospodarstwie ekologicznym, prowadzonym przez Ewę Smuk wspólnie z mężem Szwajcarem. Ponieważ przestrzegali muzułmańskich nakazów religijnych, jedna zresztą to córka imama, trzeba było dla nich prowadzić osobną kuchnię. Pięć razy dziennie przerywały pracę przy wypieku chleba, żeby odmówić modlitwę. Kontakt z gospodarzami przez Internet utrzymują do dzisiaj.

Pasjonują Ewę Smuk inicjatywy, które łączą ludzi, budują zaufanie. Drobne projekty budują krok po kroku społeczeństwo obywatelskie. Cieszy ją, że rozwijają się spółdzielnie socjalne i że modny staje się anglicyzm „partycypacja”. W lutym zaczęła projekt Uniwersytetu Ludowego, który powstanie w Grzybowie, ogłoszono zapytanie ofertowe, dotyczące budowy internatu i pracowni.

Ewa Smuk bierze udział w programie rozwoju bibliotek, pracując z bibliotekarkami z małych miejscowości

Chata pełna pomysłów

nad włączaniem społeczności lokalnych w upowszechnianie kultury.

Jej prywatny dom stał się ośrodkiem społecznych działań. Od dwóch dekad z mężem prowadzi ekologiczne gospodarstwo, ale oboje chcieli od początku, żeby stało się czymś więcej niż „miejscem produkcji żywności”. Wkrótce zaczęły się warsztaty dla dzieci i szkoły ludowe dla wiejskich kobiet. Ale z gospodarskich funkcji nie zrezygnowali, inni uczą się od nich.

– Widać, że ludzie szukają kontaktów bezpośrednich i to jest bardzo dobra tendencja, bo powoduje powstawanie bezpośrednich relacji między producentem a konsumentem. To dobre dla obu stron: rolnik wie, dla kogo produkuje, a konsument wie, od kogo kupuje. Oczywiście to pewna idealistyczna wersja, bo rolnik nie może tylko zajmować się dystrybucją swojej żywności. Ale jest to dobre, bo skraca ten łańcuch. Dowiaduję się, że coraz więcej pojawia się inicjatyw, które łączą producentów z konsumentami, nie tylko w formie bazaru – wskazuje Ewa

Smuk w rozmowie z „Samorządnością”.

Spacerując po podwórku kozy budzą zainteresowanie przyjezdnych, a w gospodarstwie wszystko wydaje się na swoim miejscu.

Dzięki Ewie Smuk, która przyjechała tu z Warszawy, miejscowi dowiedzieli się wiele o swojej historii: wspólnie odkrywano dziedzictwo wielokulturowe tych terenów, ich dawną różnorodność, która już nie powróci, bo Żydów podczas wojny wymordowano, a Niemcy osadnicy wyjechali. W starym kościele w Wiącheminie odprawiono modlitwę ekumeniczną ku czci wszystkich, którzy zamieszkiwali te ziemie przez stulecia. W Niemczech odnaleziono emeryta, który wyjechał stąd rok po wojnie jako dziesięciolatek i wysłuchano jego wspomnień.

– Czasem spotykam się z ludźmi, którzy przewinęli się przez nasze gospodarstwo, a potem robią rzeczy podobne, ale we własnym stylu. Może nawet lepiej niż my – podkreśla Ewa Smuk w wywiadzie w książce „Kraj odzyskiwany” autorstwa Mariusza Ambroziaka i Łukasza Perzyny.



reklama

UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Bez stania w kolejkach i oczekiwania na wolny termin wizyty.

Koniec z:

- długim stanem w kolejce do rejestracji
- długimi terminami oczekiwania na wizytę u specjalisty
- niepunktualnymi przyjęciami przez lekarza

Masz zagwarantowaną szybką i profesjonalną pomoc:

- krótki czas oczekiwania na wizytę
- wysoka jakość obsługi
- wizyty o umówionej porze
- dostęp do specjalistów i ambulatorium
- pakiety dostosowane do Twoich potrzeb

Sprawdź! SPECJALNA OFERTA
przygotowana we współpracy z największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi

AMA CONSULTING
UBEZPIECZENIA I FINANSE

Biurowo Mokotów, ul. Cypryjska 2G; tel.: 022 742 10 75
Biuro Białołęka, ul. Pasłęcka 8D; tel.: 022 842 48 49

reklama

AGENCJA OCHRONY KOWALCZYK

Oferta nasza obejmuje pełny zakres usług w dziedzinie planowania, organizowania, monitoringu oraz prowadzenia fizycznej ochrony osób i mienia.

Kilkuletnie doświadczenie, jak również reputacja specjalistów z polski i w ośrodkach pozwalają nam szybko i precyzyjnie przeprowadzić kompleksową analizę potrzeb z zakresu właściwego zabezpieczenia i ochrony, tworząc pod uwagę charakter obiektu, jego lokalizację, obszar, kubaturę, potencjalne zagrożenia, odpowiedniość i jakość usług.

Infolinia: 001-330-110
Ul. Jana Kucińskiego 64
01-248 Warszawa
biuro@okowalczyk.pl
www.okowalczyk.pl

Partie przerażone siłą obywatelskiego poparcia komitetów bezpartyjnych

Partie wpadają w panikę! Obywatele mają szansę odpartyjnić samorządy i „podziękować” im za wojnę polsko-polską, afery, rozkradanie kraju, stworzenie systemu uzależnień i klientelizmu. Wpływowy europoseł PO i baron struktur partii w Wielkopolsce Adam Szejnfeld uważa, że partie to najlepsza forma przedstawicielska. Odpartyjnięcie nazwał abstrakcją, a obywatele którzy chcą odpartyjnięcia określił jako tych, którzy wierzą w fikcję.

No cóż – wiara w partie okazała się dla obywateli zgubna. Partie okazały się nie poważnymi formacjami, a wyborczy mi komitetami służącymi do skoku na kasę publiczną i urzędy. Zamiast służby publicznej i działania na rzecz dobra wspólnego stworzyły korupcyjny system okradania społeczeństwa, bandytyzmu politycznego, wojny polsko-polskiej. Zamiast miejsc pracy stworzono system układów, kolesiostwa, nepotyzmu i wszechogarniającego systemu uzależnień i klientelizmu.

Żadne jęki i lamenty partyjniaków nie zaczarują rzeczywistości. W obecnych wyborach chcieli by oni niczym David Copperfield zaczarować rzeczywistość i iluzjonistycznymi sztuczkami wykreować nierzeczywisty, nieprawdzi-

wy obraz, którym chcieli by zastąpić swoje „dzieło” jakie wykreowali przez ostatnią dekadę. Wstydliva prawda o Polsce opanowanej przez partyjne kliki jest jednak dziś widoczna na każdym kroku.

Adam Szejnfeld posuwa się – jak to mają partie w swym stałym zwyczaju – do bezceremonialnych kłamstw mówiąc, iż „odpartyjnięcie samorządów to abstrakcja”. Ale prawda jest dla partii brutalna – to fakt. Im samorząd mniejszy im bliżej obywateli, tym partii mniej lub wręcz wcale. W większości gmin w Polsce tak właśnie jest już dziś, a po obecnych wyborach będzie to jeszcze bardziej wyraźne. Co więcej – jak wykazują sondaże – nawet najbardziej upolitycznione sejmiki wojewódzkie,

gdzie okręgi wyborcze liczą ok. 0,5-1 mln wyborców, a województwa często są wielkości pomniejszych państw europejskich, też są już co raz częściej odpartyjniane przez obywateli-wyborców. Dziś na komitety bezpartyjne chce głosować już więcej wyborców niż na takie partie jak SLD, PSL, Nowa prawica czy Twój Ruch. Zagrożone poczuły się w tej sytuacji PO i PiS.

Na ponury żart i kpinę z wyborców zakrawa stwierdzenie Szejnfelda, że partie „dają gwarancję poważnego traktowania mieszkańców.” Tak poważnego jaki mogliśmy wysłuchać w szczerych rozmowach prywatnych partyjnych polityków przy cygarach i winie za pieniądze podatników, gdzie omawiano okradanie „grubych misiów”, obchodzenie konstytucji i formułowano prawdziwe tezy o tym do czego partie doprowadziły, a co b. minister sformułował bezceremonialnie w knajackich słowach: „Ch... d... i kamieni kupa”. Tak wygląda „poważne traktowanie” obywateli tylko na podstawie doniesień ostatniego kwartału, a takich afer z korupcyjnymi układami na cmentarzach, stacjach benzynowych itp mamy co miesiąc bez liku w wydaniu partii. Jak dodamy do tego wyjeżdżające za pracą młode pokolenie, rosnące obciążenia fiskalne,

Krajanin wielkopolskiego lidera PO Szejnfelda – prezydent Poznania Ryszard Grobelny, który stanął na czele wielkopolskiego bezpartyjnego obywatelskiego komitetu wyborczego do Sejmiku „Teraz Wielkopolska” uważa, że siła ruchów niepartyjnych w Polsce to wina słabości partii. „Gdyby partie polityczne same przyciągały coraz więcej społeczników a nie ich odpychały, gdyby partiom przybywało a nie ubywało członków, to pewnie miałyby one w Polsce znacznie silniejszą pozycję – tak jak w demokracjach Europy Zachodniej. W Polsce partie są nastawione głównie na kłótnie między sobą i kłótnie wewnętrzne. Dziś badania wskazują, że ok. 30% wyborców chce w jesiennych wyborach samorządowych zagłosować na niepartyjne komitety wyborcze.”

Grobelny dodaje, że lansowana przez partyjnych kandydatów teza, że miasta zarządzane przez bezpartyjnych prezydentów wypadają gorzej niż te zarządzane przez partyjnych działaczy całkowicie nie sprawdza się w życiu codziennym. Dowodem tego większość miast w Polsce zarządzanych przez prezydentów bezpartyjnych. Partie – wbrew twierdzeniom Szejnfelda – nie są też bardziej przewidywalne i stabilne. Dowodem są chociażby partyjne listy wyborcze, na których często bra-



kuje „murowanych kandydatów” i sprawdzonych fachowców – dodaje Grobelny. To faktycznie nie formacje ale komitety wyborcze wykorzystujące wybory jako swoistą „maszynkę” do utrwalania systemu zawłaszczania państwa przez partie, wykorzystujące przewagę materialną nad obywatelskimi komitetami. Obywatele bowiem, traktowani są przez partie i państwo przez nich zawłaszczane jak chłop pańszczyźniany, gdyż muszą pracować nie tylko na finansowanie partii z budżetu. Dodatkowo już z opodatkowanych pieniędzy mogą wówczas sfinansować własne komitety obywatelskie.

Arkadiusz Urban
/ arek.mws.org.pl

reklama

www.mpgmedia.pl

Reklama w internecie!

Zareklamuj swoją firmę w internecie i skutecznie docieraj do nowych klientów!

W naszej ofercie proponujemy zakup banerów odsłonowych m.in. na portalach: www.iochota.pl, www.ipragapoludnie.pl, www.imokotow.pl, www.izoliborz.pl, www.ibialoleka.pl, www.itargowek.pl, www.ipiastow.pl, www.twojradom.pl.

Zapoznaj się z naszą ofertą reklamową i skontaktuj się z działem handlowym!

REKLAMA
tel. 884 88 99 30
email: reklama@mpgmedia.pl

reklama

- Wspieranie strategicznych decyzji i bezpieczeństwa biznesu.
- Kompleksowe zabezpieczenie informacji wrażliwych Klienta przed dostaniem do niepowołanych osób.
- Przebieganie modułowych usług w dziedzinie bezpieczeństwa biznesowego Klienta.
- Wdrożenie i monitorowanie systemów bezpieczeństwa.
- Szkolenia.

B&C Sp. z o.o. | ul. Cypryjska 13A 61-701 Poznań | tel. 61 842 11 11 | e-mail: biuro@b-i-c.pl

Wybory 2014

Rolą samorządu, sejmiku powinno być utrwalanie polskiej własności, sprzyjanie rozwojowi przedsiębiorczości lokalnej

Gabriel Janowski,

w przededniu wyborów przypominający, że do kompetencji sejmiku należy dysponowanie środkami unijnymi.



Po co?

Bo **warto!**

Lenistwo zabija demokrację. To niezwykle trafne zdanie wypowiedział bardzo dawno temu zwolennik demokracji, a potem jej przeciwnik – Sokrates. Zaprzeczył sam sobie, bo uznał, iż obywatele greccy nie potrafią z demokracji korzystać, a jeśli tak, to cóż pozostaje? Jej przeciwieństwo – autokracja!

Z całą pewnością demokracja jest dla otwartych i chcących się rozwijać społeczeństwo najlepszym z możliwych ustrojów. Ale też – jeśli przy urnach wyborczych nie ma właściwej reprezentacji obywateli – społeczeństwami zaczynają rządzić siły wybrane może i zgodnie z regułami demokracji, ale... niereprezentatywne dla większości. Ba, często są to siły o autorytarnych skłonnościach.

Lenistwo zabija więc nie tylko demokrację, ale i późniejsze funkcjonowanie państwa. Im większa absencja przy urnach (a w wyborach samorządowych w Polsce frekwencja rzadko gdzie przekracza 50 proc.), tym większe ryzyko dojścia do decydującego głosu przedstawicieli ugrupowań skrajnych, które potrafią uwodzić ludzi sfrustrowanych. A ci, którym się obiektywnie lub subiektywnie źle dzieje, na wybory w większości się stawia.

Kolejne badania nastroju Polaków, dowodzą, iż rośnie wśród nas wskaźnik optymizmu, poczucia sukcesu, wzmacnia się odczucie bezpieczeństwa materialnego. Lecz... wśród tych, którzy to odczuwają, rośnie obojętność wobec demokratycznych możliwości, jakie stwarza państwo. I... najczęściej nie z powodu braku odpowiednich kandydatów do poparcia, tylko... z lenistwa! Bo lepszy grill na działce lub impreza u znajomych. Bo co ja tam swoim głosem działam; i tak się nic nie zmieni... To lenistwo jest więc nie tylko czysto „praktyczne”, ale także umysłowe. Oba się zresztą napędzają.

I w ten oto sposób lenistwo ludzi w życiu najbardziej dynamicznych, zadowolonych, przedsiębiorczych, wykształconych, rozumiejących świat, zuboża demokrację, sprzyja gorszym wyborom, a więc w konsekwencji – gorszej jakości rządzenia.

Więc jeśli zadajesz sobie pytanie „po co?”, to znaj też odpowiedź: „bo warto!” Bo warto – raz na cztery lata – wybrać do rządzenia ludzi podobnych do nas. Będziemy mieli wówczas większą pewność, że nie będą utrudniać nam życia, a nasz osobisty sukces, na który tak ciężko nieraz pracujemy, znajdzie wsparcie wybranej przez nas władzy. I zamiast opowiadać z zachwytem, jak to fajnie jest w Szwecji, w Anglii czy w Niemczech, doświadczymy tego u siebie. We własnych wsiach i miastach, gminach, powiatach i województwach – tu, gdzie władza ma najbardziej realny wpływ na nasz los.

Dlaczego właśnie my?

Bo **wiemy,** czego **chcemy**

Polacy mają dość partyjniactwa w swoim codziennym życiu. Dość wojny polsko-polskiej, która przykrywa na co dzień korupcję, nepotyzm i kolesiostwo.

Ponad połowa Polaków chciałaby głosować na bezpartyjne komitety w gminach i powiatach, a w województwach na bezpartyjnych jako na trzecią siłę polityczną. Tak mówi ostatni sondaż CBOS.

Dlatego jesteśmy my – Mazowiecka Wspólnota Samorządowa.

Chcemy obudzić drzemiący na szczeblu lokalnym optymizm, który stworzy fundament dla nowoczesnego państwa, właśnie tu – w Polsce lokalnej. Nasze dotychczasowe życie społeczne jest organizowane zbyt archaicznie. Gigantyczna armia urzędników, która kosztuje ponad 100 mld złotych rocznie, dławi lokalną inicjatywę i lokalne pomysły. Zwłaszcza ludzi młodych.

Chcemy ten pozytywny powiew młodości i buntu przeciwko zastanej nijakości wesprzeć, tworząc na poziomie lokalnym nowoczesne struktury i mechanizmy działania, zdolne do dokonania radykalnej zmiany. Bo młode pokolenie chce zmian na lepsze. Chce odejścia od banalności i trywialności, jakie wizerają z partyjnych walk i ociążałego opresyjnego państwa.

Chcemy doprowadzić do zmian na lepsze. Listopad to miesiąc polskiej niepodległości. W dniu wyborów samorządowych możemy przywrócić wiarę w możliwość dokonania pozytywnej zmiany przy wykorzystaniu istniejących procedur wyborczych.

Młodość to dynamizm, pomysłowość i odwaga. To często życiowy sukces. Nie zabieraj babci dowodu! Przekonaj ją do swoich racji i pójdz z nią na wybory. Jej też się będzie lepiej żyło. Dzięki Tobie.

Idź z nami!

KONRAD RYTEL,
Prezes Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej

